Nr. 181. Kraków, dnia 11 Sierpnia — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscowej: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowej:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. koncesyonowane biuro (Suberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej; — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuchtiakiego w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (za 3 szpalty) drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 60 ct. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. Nowej Reformy w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Dejong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilecska; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 10 sierpnia.

W jakim celu prezydent ministrów austryackich hr. Taaffe znajdzie się w cesarskim orszaku przy zjeździe z carem rosyjskim w Kromieryżu? Odpowiedź na to pytanie daje *N. fr. Presse* w następujących uwagach:

„Motywów tego powołania prezydenta ministrów nie trudno się domyśleć; możność bowiem utrwalenia nawiązanych przyjazno-sąsiedzkich stosunków z Rosyą, zależy w niemałym stopniu od wewnętrznej polityki, jaką Austrya zwłaszcza w Galicyi się kieruje. Historya ostatnich lat dość często to udowodniła. Jeżeli chwilowo stosunek z Rosyą doszedł do niebezpiecznego stopnia naprężenia, to pewne zajścia w Galicyi — przypominamy tylko proces Rusinów — przyczyniły się do tego nie mniej od sprzeczności interesów obu państw na wschodzie. Jest to powód dostateczny, ażeby hr. Taaffego, pod którego rządami żywioł polski doszedł do tak wybitnego politycznego znaczenia, wtajemniczyć dokładnie w zamiary zagranicznej polityki, **dla zastosowania się do tego**".

Nie po raz pierwszy to organ hegemonów niemieckich, któremu solą w oku jest ten skromny wymiar uprawnienia, jaki przypadł Polakom w Austryi, odwołuje się do polityki zagranicznej, do przyjaźni z Rosyą i Prusami, ażeby ją przeciw Polakom wyzyskać. Wszakże w sposób tak jaskrawy i tak bezczelny jak w tym wypadku, może się to nigdy jeszcze nie stało. Zadawała *N. fr. Presse* pytanie, jak się godzi uprawnione stanowisko Polaków w Austryi z ich stanowiskiem w Rosyi i Prusach, i czy sprzeczność, jaka zachodzi między austryacką wobec Polaków polityką a polityką Prus i Rosyi, nie osłabi przyjaznych węzłów i przymierza trzech mocarstw. Ale po za takie śmieszne przestrogi nie wychodziła. Dzisiaj — przyszła widocznie kolej na „ton ostrzejszy". Już bowiem wręcz pisze, że hr. Taaffe ma pojechać do Kromieryża, ażeby go tam wtajemniczono w zamiary polityki zagranicznej, celem zastosowania się do nich. Od kogoż ma tam otrzymać te instrukcye? Od swego monarchy? Na to nie potrzebuje jechać do Kromieryża. Od hr. Kalnoky'ego? I ten go znajdzie zawsze w Wiedniu. Więc chyba p. Giers ma tam hr. Taaffemu wydemonstrować, że co do stanowiska Polaków w Galicyi winien się trzymać jedynie zbawczej recepty, ułożonej przez doktorów z *N. fr. Presse*, chyba p. Giers da hr. Taaffemu instrukcye?

Jak się to godzi z owym austryackim patryotyzmem, który *N. fr. Presse* zawsze obwołuje tak krzykliwie, jak kramarz obnośny swój towar — jak się godzi z ową „austryacką ideą", którą bierze w swój i swego stronnictwa wyłączny monopol — pozostawilibyśmy to jej własnemu sumieniu, gdyby tam o sumieniu mowa być mogła. Państwo, któreby w swojej wewnętrznej polityce zależnem się stało od wymagań sąsiadów, choćby naściślej z niem sprzymierzonych, traciłoby przez to swoją udzielność, poszłoby pod zwierzchnictwo obcych. Początkiem upadku Polski było, gdy wewnętrzne stronnictwa zaczęły się do sąsiadów odwoływać i dopuszczać mięszania się ich do spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej, kiedy posłowie Prus i Rosyi zaczęli ministrom polskim prawa dyktować, a ci stosowali się do „względów polityki zagranicznej", tak jak *N. fr. Presse* chce, aby prezydent ministrów austryackich politykę wewnętrzną Austryi kierował według życzeń obcych. Czyż organ niemiecki chce Austryi ten sam los zgotować, jaki spotkał Polskę?

Zresztą i rosyjscy i pruscy politycy wiedzą aż nazbyt dobrze, iż stanowisko Polaków w Austryi nie jest znów takiem, ażeby z nas zrobić mogło groźną dla kogokolwiek potęgę, a choćby tylko szkodliwy nieco czynnik polityczny. Bez przesady bowiem rzec można, że jeżeli pod pruskiem i rosyjskiem panowaniem germanizacya i rusyfikacya nas osłabia i zmusza do wyłącznie obronnego skupienia się w sobie — w Austryi ten sam skutek wywiera coraz bardziej postępujące ubożenie kraju. Wyniszczony stuletnią złą a tendencyjną gospodarką, w chwili, gdy z erą konstytucyjną choć częściowo sprawiedliwość przywróconą nam została, oczekiwał kraj, że i na polu ekonomicznem i finansowem dawne, ciężkie wobec niego winy zostaną naprawione. W tym kierunku jednak nic się nie dzieje — a skutki owej fatalnej gospodarki w połączeniu z dzisiejszym brakiem uwzględnienia najsłuszniejszych w tym względzie życzeń kraju sięgają coraz głębiej, i byt ekonomiczny kraju coraz bardziej podkopują. I na tych właśnie sprawach najlepiej się okazuje, jak fałszywe są biadania Niemców, iż „Polacy rządzą w Austryi", i jak wątłem jest nasze polityczne stanowisko, o którem *N. fr. Presse* mniema, że może ono zakłócić stosunki Austryi z Niemcami i Rosyą. Niech się nie boi! Zanadto biedni jesteśmy, i zanadto wątłą jest nadzieja niezbędnej ze strony państwa zmiany polityki ekonomicznej i finansowej w Galicyi — ażebyśmy z tą biedą naszą mogli być groźni komukolwiek a zwłaszcza Prusom lub Rosyi.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały telegraficzne doniesienie z Czerniowiec, iż wydaną tam została w języku niemieckim broszura p. t. *Apologie der orthodoxen griechisch-orientalen Kirche der Bukowina*, podpisana przez arcybiskupa Andriewicza, tudzież przez wszystkich archimandrytów i radców konsystorza — protestująca przeciw prozelityzmowi katolickiemu na Bukowinie, przeciw działalności zamieszkałego tamże arcybiskupa ks. Felińskiego, przeciw propagandzie Jezuitów i t. p.

Broszury tej nie mamy przed sobą — widocznie bowiem nie chciano jej rozsyłać polskim redakcyom. Pisze o niej już w dwóch numerach czerniowiecka *Gazeta Polska* — wszakże nie wspominaliśmy o tem, czekając końca. Zanim będziemy znali całą jej treść, powstrzymujemy się od obszerniejszych o niej uwag, a dziś tylko słów parę w odpowiedzi.

Broszura bardzo ostro rzuca się na ks. arcybiskupa Felińskiego, posądzając go o prozelityzm religijny katolicki i narodowo-polski. Sędziwy arcypasterz, skołatany dwudziesto-kilkoletniem wygnaniem, usposobienia niezrównanie łagodnego i spokojnego — z pewnością nie będzie kierował jakiemiś agitacyami, któreby aż miały dać powód do takich skarg. Jeżeli zaś założono w Czerniowcach klasztor Urszulanek, jeżeli podobno i inne klasztory mają być na Bukowinie założone, to wobec kilkudziesięcio-tysięcznej a po całej Bukowinie rozrzuconej ludności rzymsko-katolickiej nie może nikt kościołowi zabraniać ani brać za złe zakładania tych klasztorów.

Ale cała sprawa kościelna jest w owej „Apologii" tylko pokrywką dla spraw politycznych i narodowych. Broszura twierdzi, że po oddzieleniu Bukowiny od Galicyi rozpoczęła się propaganda narodowa polsko-ruska na wielką skalę. Polacy i Rusini idą w niej ręka w rękę, solidarnie. „Nadto — pisze „Apologia" — przypuszczają, a nawet utrzymują(!!), że dążności te są przygotowaniem do ponownej aneksyi Bukowiny przez Galicyę, co stoi w związku z dalszą, przez Polaków podniesioną, a w kołach reprezentacyjnych wyrażaną i omawianą przez pisma publiczne aspiracyą na uzyskanie odrębnego stanowiska Galicyi w monarchii".

Otóż w tem jest już fałsz tak wyraźny, że trudno uwierzyć, jak mogli duchowni jakiegokolwiek wyznania coś podobnego podpisać. Nie dalej, jak w roku zeszłym wszystkie pisma polskie z powodu wystąpień Tomaszczuka zastrzegły się przeciw podsuwaniu Polakom tendencyi aneksyjnej wobec Bukowiny, wszystkie zgodnie oświadczyły, że to nie wchodzi w program polityczny kraju naszego. *Gazeta Polska* w Czerniowcach, która jest niejako urzędowym organem tamtejszych Polaków, zastrzegła toż samo. Całe działanie Polaków i Rusinów na Bukowinie najlepiej o tem świadczy, że im chodzi o obronę, o utrzymanie się, nie o propagandę. Ale jak niemieccy hegemoni w Czechach sam fakt, iż Czesi są równouprawnieni, uważają jako zamach na narodowość niemiecką — tak tutaj połączona rumuńsko-niemiecka partya uważa jako zdradę kraju, iż Polacy i Rusini narodowość swą utrzymać pragną. „Apologia" jest wypływem tego nietolerancкiego niemieckiego ducha, który wiał z wystąpień Tomaszczuka w Radzie państwa i pod pozorem spraw religijnych służyć ma interesom partyi centralistycznej niemieckiej. I zapewne się nie omylimy twierdząc, iż ztamtąd czerpali natchnienie autorowie „Apologii."

Opieka władz rządowych nad krajowym przemysłem.

Czytelnicy pisma naszego przypomną sobie wzmiankę, jaką uczyniliśmy niedawno o propozycyi eksportu nafty galicyjskiej do Chin. Kupiec niemiecki w Shangai, niejaki p. Snethlage zwrócił się do tamtejszego austro-węgierskiego konsula Haasa z projektem, aby z Galicyi wysłano na próbę transport nafty do Chin, stosując się przytem do używanego tamże sposobu opakowania. Zawiadomione o tem krajowe Izby handlowe i przemysłowe, odniosły się w tej sprawie do producentów, tudzież do krajowego Towarzystwa naftowego, zapraszając do zrobienia próbnej przesyłki.

Charakterystyczną bardzo jest odpowiedź, jaką na to wezwanie dał kołomyjski oddział Towarzystwa naftowego, charakterystyczną z tego względu, że cechuje ona wybornie opiekę, jakiej władze nasze użyczają krajowemu przemysłowi. Z tego względu też przytaczamy tu z niej co najważniejsze, w możliwie najkrótszem streszczeniu.

Oddział kołomyjski twierdzi stanowczo, że pomysł eksportu galicyjskiej nafty do Chin jest niewykonalny. I Ameryka i Rosya mają tam drogę o wiele łatwiejszą, a produkują one nafty daleko więcej, niż na własny użytek potrzebują, podczas gdy produkcya nafty z rodzimego surowca austryackiego, zaledwie małą część domowej konsumcyi pokrywa. Gdyby nawet zakłady przewozowe przyznały najdalej idące ulgi dla tego eksportu, a zakłady pieniężne wsparły go kredytem, to „zawsze jeszcze straciłby filantropijny fabrykant galicyjski, próbujący uwolnić obywatela Niebieskiego państwa z pod naftowego monopolu amerykańskiego cały swój wydatek na skrzynie, puszki i przewoźne z Kołomyi do Shangai, bo z cen, podanych przez p. Snethlage pokazuje się, iż nafta, zawarta w kosztownem opakowaniu nie kosztuje drożej w Shangai, niż płacą za podobny gatunek nafty bez akcyzy i bez beczki w Kołomyi."

„Ostra powyższa krytyka wniosku p. Snethlage, powiada dalej oddział kołomyjski Tow. naftowego — zdawała nam się potrzebną, aby od razu odwrócić uwagę wysokich c. k. władz, które go Świetnej Izbie pod rozwagę oddały od górnolotnych a jałowych poszukiwań za krzepiącemi nasz przemysł naftowy lekarstwami do zadania praktyczniejszego, obowiązkowego, a niestety najzupełniej zaniedbanego, które w tem się streszcza, aby usunąć roztropnemi ustawami i przepisami trudności, jakie skutkiem błędnego prawodawstwa i zaniedbania naszych interesów powstrzymują rozwój naszego przemysłu i utrudniają nam konkurencyę z produkcyą zagraniczną, nie w Shanghai, ale w w Wiedniu i we Lwowie."

Przyjąwszy taki punkt wyjścia pismo kołomyjskiego oddziału Towarzystwa naftowego zamienia się w rodzaj memoryału, przypominającego wszystkie żądania, przez producentów nafty podniesione, które u władz zalegają. I tak:

1. Stopień zapalności nafty, sprzedawanej w krajach Przedlitawii ma wynosić + 40° R., ale sposób sprawdzania podany w przepisach jest tak niepewny, że ułatwia nieсumiennym handlarzom wyłamywanie się z pod kontraktów. Za pomocą pierwszego lepszego pozyskanego przez nich urzędnika gminy, mogą niewpuścić do miasta nafty galicyjskiej, podczas gdy amerykańska, zaopatrzona marką „*Qualität deutsche Reichstest*," testowana w Bremie, wchodzi bez przeszkody. „Raz po raz" prosi Towarzystwo naftowe o przyjęcie tego samego punktu zapalności, to jest + 70° F. — czyli + 24° R., jaki jest przyjęty w Ameryce, tudzież o nakazanie, by używano do sprawdzania systemu Abela — a na prośby wysłane przed pół rokiem nie ma odpowiedzi.

2. Skutkiem przesądu przeciw galicyjskiej nafcie wymagają grossiści, aby producenci zaopatrywali swoje beczki, zawierające naftę, napisami amerykańskiemi, władze skarbowe jednak upierają się przy nalepianiu swoich karteczek z podpisem straży skarbowej i kierownika rafineryi. Grossiści korzystają z tego, i płacą za tę naftę mniej, niż za gorszą węgierską, która nie mając takich karteczek straży skarbowej, uchodzi za prawdziwą amerykańską. A chociaż sami skarbowi urzędnicy twierdzą, że owe karteczki zupełnie są do kontroli niepotrzebne, „przecież przylepianie kartek z autografami nieszczęśliwych dyrektorów fabryk trwa sobie po dzień dzisiejszy, a prośby i nasze i kupców wiedeńskich i praskich o ich skasowanie nie odnoszą skutku."

3. Przepisy wykonowcze do ustawy o podatku naftowym, są pomimo, iż ustawa jest jednakowa w obu połowach monarchii, o wiele lepsze w Węgrzech, gdzie jest „mniej formalizmu, więcej dbałości o wygodę fabrykanta, przy równej troskliwości o dobro skarbu." Kilkakrotne zapytanie o powody tych różnic, szkodliwych dla galicyjskiej produkcyi, pozostały bez odpowiedzi.

4. Ułatwienie zbytu benzyny, która tworząc około 8 do 10% produktów przez destylacyą z olejów skalnych galicyjskich wydobywanych, marnieje w znacznej części w naszych dystylarniach, a to dzięki przepisom fiskalnym, mocą których nie wolno benzyny ani sprzedać, ani darować, ani nawet za bramę rafineryi wylać, bez zapłacenia 6 złr. 50 cen. od każdego cetnara metrycznego. Zatrzymywać jej w fabryce także nie można w większych ilościach, z powodu łatwej zapalności. Tyle zresztą jest przy sprzedaży formalności, kontroli, pisaniny, składania kaucyi i t. p., że każdy woli jej wcale nie sprzedawać. Cóż więc czyni? Albo mięsza ją z naftą i robi z niej tak zwane „razówki" i „numer drugi", od których lampy pękają, i które są naprawdę niebezpieczne, albo, chcąc się choć w części od niej uwolnić

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

29

(Ciąg dalszy.)

Gdy tak klęczała z głową pochyloną na poduszki brata, tak, iż czuła na włosach gorący oddech jego, w lampie wyczerpała się nafta i ta gasła powoli. Potworne cienie nabierały kolosalnych rozmiarów, rozpościerając się po całym pokoju.

Felicya jednak nie widziała tego, powtarzając gorliwie „Pozdrowienie Anielskie".

Nagle usłyszała tuż przy sobie głos Adolfa, ale tak zdławiony i ostry, iż przez chwilę nie umiała zdać sobie sprawy, czy to on mówi rzeczywiście.

— Panno Maryo! — powtarzał — panno Maryo! Maryniu! czy to ty?...

Jednocześnie poruszył się i ręce jego przesuwały się drżące, rozpalone, niepewne po jej głowie.

Podniosła się przerażona i przy dogasającej lampie zobaczyła, że miał oczy szeroko otwarte w nią wlepione.

— Adolfie! — zawołała — to ja jestem przy tobie.

Ale on jej nie słyszał. Wytężone źrenice widziały nie to co było, lecz mary wyobraźni.

— Maryniu! — mówił dalej — jak to dobrze, żeś przyszła...

I z gorączkową szybkością począł coś szeptać o ślubnej sukni, o przyszłości szczęśliwej, o pensyi, którą dostał nakoniec.

Felicya daremnie przerywała mu, usiłując powrócić go do poczucia rzeczywistości.

To było niepodobnem.

Załamała ręce z rozpaczą. Adolf miał malignę, wypowiadał w niej to wszystko, co zamykał w sobie, a co mu kamieniem leżało na sercu.

— Boże! Boże! — zawołała, co począć!

Co począć?...

Zrozumiała, że próżno byłoby się łudzić. Stan brata był groźny, potrzebował może szybkiej pomocy. Czy mogła zostawić go tak, czekając, aż ranek zaświta?... Nie miała najlżejszego pojęcia symptomatów, jakiemi objawiają się rozmaite choroby, ani ich ważności, ani tego, co w jakich razach czynić wypada. Najelementarniejsze zasady hygieny lub fizyologii były jej obce zupełnie. Maligna przecież przejmowała ją najwyższą trwogą.

Przychodziło jej na myśl pójść do Konrada, obudzić go, przyprowadzić, lękała się przecież zostawić brata pod opieką matki, bo Zosię musiałaby wziąć ze sobą....

Zanim to jednak uczyniła, zapaliła świecę, postawiła ją tak, by blask nie padał na twarz chorego, nachyliła się nad nim, wzięła w swoje obie jego ręce i z rozpaczą błagała, by się upamiętał, by przyszedł do siebie.

Rozróżnił jej głos, spojrzał na nią, zdawało jej się, że ją poznał, zażądał pić niewyraźnie.

To dodało jej odwagi czekać do rana.

Były to straszne godziny, których gorycz zrozumiała jest dla tych tylko, co w podobnem położeniu czuwali przy łożu ukochanych.

Ta noc zdawała się nieskończoną Felicyi. A kiedy wreszcie blade promienie świtu wdarły się do pokoju i zaróżowiły przeciwległą ścianę, powitała je jak promienie nadziei i wybawienia.

Stan Adolfa był coraz groźniejszy, ranek nie przyniósł mu polepszenia, przeciwnie, był nieprzytomny i jęczał, jak gdyby doświadczał cierpień jakich.

Teraz już Felicya nie namyślała się dłużej. Wyszła po cichu do kuchni, kazała Zosi czuwać nad chorym, a sama, nie budząc matki, zarzuciła na siebie okrywkę, włożyła kapelusz i wcale nawet nie upinając woalki, nie uważając, że włosy jej spadały na czoło, pobiegła do doktora.

Wkrótce znalazła się na drugiem piętrze jednego z pięknych domów na Nowym Świecie, przed drzwiami, na których błyszczał napis, wyrznięty na mosiężnej blasze: „Konrad Chronowiecki, doktór medycyny."

Pierwszy raz była tutaj. W innej chwili byłaby się zawahała, a przynajmniej uczuła wzruszenie bardzo skomplikowanej natury, przestępując próg człowieka, który zajmował myśl jej całą, którego wspomnienie leżało na dnie jej serca jak świętość, ukryta przed wzrokiem profanów, teraz jednak gwałtowność choroby i niepokój o brata górował nad wszystkiem innem.

Rodzina Konrada od dawna była w stosunkach z jej własną; z nim samym, nieco starszym od siebie, bawiła się nieraz, dzieckiem będąc; prześladowano ich wzajemnie, podobno nawet kiedyś przed laty dwudziestu nazywali się mężem i żoną. Któż pamięta podobnie dziecinne igraszki? Konrad zapomniał o nich zupełnie, a przynajmniej słowem żadnem nie zdradził nigdy, by zostawiły ślad w jego myśli. Ale ona?...

Życie ich poszło odmiennym torem. On, niezgrabny student, syn ubogiej szlacheckiej rodziny, na którego nikt po za domem nie zważał, wyrobił sobie stanowisko i zaczynał słynąć jako jeden z najzdolniejszych lekarzy; był wzywanym przez chorych, pożądanym w towarzystwach, a niejedna panna brała go za cel swych westchnień. Ona, z pięknego dziecka wyrosła na brzydką pannę, z rozpieszczonej jedynaczki na domowego kopciuszka, z istoty, mającej położenie w świecie, na domową sługę. Prawdziwie drogi ich życia były tak oddalone, iż trzeba było szalonej głowy i nieznajomości świata, ażeby śnić o przyszłości.

Konrad wszelako pamiętał o niej po swojemu; jako lekarz był zawsze na usługi całej rodziny Słońskich, a nawet czasem idąc na wieczór lub przechodząc od chorego wstępował do nich, zapewne jednak nie przeszło mu przez myśl, by ktokolwiek mógł marzyć o innej pamięci, lub brał te odwiedziny za coś więcej, niż oznakę prostej życzliwości.

Jeśli był kto w domu chory, Adolf wstępował po niego albo też panna Felicya przysyłała bilecik przez Zosię. Teraz jednak stan brata wydał jej się tak groźnym, iż nie chciała zdać się na nikogo, ani czekać zwykłej godziny odwiedzin i bez namysłu pobiegła sama do Konrada.

Było jeszcze bardzo rano, drzwi otworzył jej zaspany lokaj i wprowadził do salonu, bo pan jego nie obudził się jeszcze. Uczynił to jednak bardzo niechętnie, bo spodziewał się za tę grzeczność datku, a nie dostał go.

Felicya znękana rzuciła się na fotel. Serce jej biło gwałtownie, może z trwogi o brata, może z innego uczucia. Pomimo niepokoju, spoglądała dokoła i wszystko, co się tutaj znajdowało, miało dla niej urok dziwny. Zdawało jej się, że widzi jego postać snującą się po lśniącej posadzce, lub spoczywającą na wygodnych siedzeniach, obitych tkaniną jakąś w tureckim smaku. Na ścianach wisiało kilka obrazów, na których wartości Felicya poznać się nie była w stanie i kilka reprodukcyj arcydzieł, których ona nie widziała nigdy. Machinalnie szukała pomiędzy niemi portretu młodego doktora, ale naturalnie, w salonie jego, podobnego portretu nie było. Szukała przynajmniej fotografii i tej także nie znalazła.

Rozpatrywała mnóstwo kosztownych fraszek, rozrzuconych na stolikach. Oczy jej, odwykłe od wykwintów życia, były olśnione tem wszystkiem, co ją otaczało; blaski wschodzącego słońca łamały się w kryształowych świecznikach i rzucały tęczowe barwy na bogate oprawy albumów, na białe marmurowe kolumny i wazony, w których rozkładały się wielkie liście zwrotnikowych roślin. W promieniach słonecznych wzbijały się miryady złocistych atomów i wirowały przed jej oczyma, jak niewidzialne dotąd a nagle powołane do bytu promieniem słonecznym jestestwa.

Umysł jej nie był w stanie w tej chwili zdawać sobie sprawy z widzianych przedmiotów, sprawiały one jednak przyjemność jej oczom, ryły się w pamięci prawie mechanicznie, tak, iż zamknąwszy oczy, mogła widzieć ten salon z najdrobniejszemi szczegółami, chociaż nie umiałaby opowiedzieć, co w nim było.

Czekała już czas jakiś, gdy nagle odezwał się znów dzwonek w przedpokoju, targnięty niespokojną ręką i wkrótce do salonu wprowadzono Chaję.

Dwie kobiety przelotnie tylko spojrzały na siebie. Cóż Felicyę obchodzić mogła żydówka, której piękny typ wschodni widocznem czynił pochodzenie. Chaja także nie zważała na znękaną istotę, czekającą tak jak ona przebudzenia doktora i zapewne jak ona dręczoną niepokojem. Śmielsza jednak i żywsza, po chwili zbliżyła się do Felicyi.

— Czy pani nie wie — spytała — jak prędko doktór wstanie? Ja pierwszy raz tutaj jestem.

Sądziła zapewne, że Felicya więcej od niej jest obznajmiona z jego zwyczajami, ale Felicya spojrzała na nią obojętnie, chłodno, jak się patrzy na osobę natrętną i zamiast odpowiedzi wzruszyła ramionami na znak niewiadomości.

Chaja nie obraziła się tem, powróciła na miejsce, jakie zajęła tuż przy drzwiach przedpokoju, a ujrzawszy przechodzącego lokaja, kiwnęła na niego wydobytą portmonetką, wsunęła mu coś w rękę i powiedziała słówko. Słówko to widać było wymowne, bo ruch się zrobił w dalszych pokojach i służący wrócił oznajmić, iż pan doktór obudził się już, pije śniadanie i niebawem ukaże się w salonie. Felicya chciała mu dać swój bilet wizytowy, ale spostrzegła, iż w pośpiechu nie wzięła go z sobą, prosiła tylko służącego, by oznajmił mu, że czeka panna Słońska, bo brat jej chory jest bardzo. Ponieważ jednak nie poparła swojej prośby żadnym brzęczącym argumentem, służący odpowiedział z niechęcią, że pan i tak zaraz przyjdzie. (C. d. n.)

bez płacenia podatku, wystawiają w beczkach na słońce, którego promienie wyciągają z benzyny niebezpieczną gazolinę i zmniejszają ją do połowy. Wszelkie kroki u władz, celem uzyskania zmian w przepisach, któreby dozwoliły benzynę lepiej zużytkować, pozostały bez skutku.

5. Znalezienie środków przeciw udzielaniu niesprawiedliwych refakcyi kupcom sprowadzającym do Austryi surowiec i naftę zagraniczną. Ilekroć udało się nam skutkiem usilnych starań i pomocy wysokiego c. k. ministerstwa handlu uzyskać zniżenie taryf naftowych do tej miary, jaka dla nafty zagranicznej istniała, zaraz potem udzielały zarządy kolejowe importerom nafty kaukaskiej jawnych lub tajnych refakcyj, pozbawiających nas wszelkich a wszelkich korzyści, z wspomnianego zniżenia wynikających. Koleje węgierskie zamknęły nam wstęp do Pesztu przez zatrzymanie wysokiej taryfy naftowej, ale koleje austryackie ułatwiają przewóz nafty fiumańskiej z zagranicznego surowca wyrabianej do Wiednia i do Czech.

Pismo Tow. naftowego kończy się jak następuje:

„Takie to i t. p. stawialiśmy żądania. Żadne z nich nie zostało dotychczas uwzględnione. Wszystkie zmierzają jedynie do zabezpieczenia nam istnienia i swobodnej sprzedaży naszych produktów w obrębie monarchii austryackiej. Ambicyi po za tę granicę sięgającej tak długo wzniecać w sobie nie potrzebujemy, jak długo produkcya kopalń i rafineryi galicyjskich nie zaspokaja potrzeb całej monarchii austro-węgierskiej. Teraz produkują wszystkie fabryki galicyjskie zaledwie $^1/_4$ część tego, co ludność cesarstwa potrzebuje, a błędne ustawodawstwo, formalizm biurokratyczny i ślepa polityka kolejowa obsaczające nas z wszech stron, odraczają z roku na rok urzeczywistnienie naszych zamiarów, które tylko jedynie przez rozkwit przedsiębiorstw kopalnianych mogą być urzeczywistnione, który to rozkwit spóźnia się przez walkę z niegodziwą, nielegalną i nienaturalną konkurencyą, doznawaną tak skutkiem przywozu surowca zagranicznego, jak ułatwień taryfowych dla rafinowanej nafty rosyjskiej. Zatem nie troszcząc się o zdobycie sobie targów zamorskich, prosimy tylko jedynie, Świetna Izba raczy z całej mocy swojej, jak dawniej tak i teraz, wspierać usiłowania nasze, zmierzające do usunięcia zawad do targów austryackich nas nie dopuszczających!“

Komentarza pismo to nie potrzebuje. Szczegółowe punkta odpowiedzi tej dowodzą dostatecznie, że władze mogłyby bardzo wiele w kraju samym zrobić dla przemysłu naftowego, a nie szukać dla niego ratunku aż w — Chinach! Tylko trzeba... ale już nie dokończymy, czego trzeba, bo możebyśmy pozbawili czytelnika możności przeczytania tego artykułu, z powodów „od redakcyi niezależnych.“

Potrzeba reformy szkół średnich.

(Ciąg dalszy.)

A zatem do świadectwa matury dociera zaledwie część trzecia, a z tej znowu pewien poczet udaje się na politechnikę, lub do jakiej wyższej szkoły agronomicznej, górniczej lub innej zawodowej. Więc pocóż egzystują gimnazya? Chyba po to, aby z każdej setki uczniów publicznych, mało co więcej nad część czwartą doprowadzić do celu pożądanego, t. j. do uniwersytetu? A ten mimo to jest przepełniony i wydaje — jak powszechnie narzekają — bardzo znaczny poczet t. z. proletaryatu uczonego, bo wykwalifikowanych akademików jest rokrocznie nierównie więcej, niż ich za pewnem, choćby skromnem wynagrodzeniem można pomieścić. Ci po większej części, z wyjątkiem niewielu majętniejszych, muszą ciężko pracować i biedować, nierównie więcej od kupczyków, subjektów, czeladników, nim się doczekają jakiej stałej posady, ale zawsze bardzo skromnej wobec przebytych lat nauki, pracy i wyłożonych kosztów!

Ale cóż się to dzieje z tą wielką masą, która nie dotarła do końca gimnazyum tj. do matury? O nich milczą wszelkie publikowane wykazy. Część ich szuka innego kierunku nauki, to w seminaryach nauczycielskich, to w średnich szkołach agronomicznych lub leśniczej, to w aptekarstwie, to w szkołach handlowych, to wreszcie po różnych biurach telegraficznych, pocztowych, skarbowych, gdzie przyuczywszy się, czego potrzeba w odnośnym zawodzie, i złożywszy pewien egzamin, dostaje w końcu posadę i pensyą. Wszyscy ci, wyżej wspomnieni, chociaż nie docierają do tego stopnia naukowego, o jakim marzyli, lub do którego ich przeznaczano, chociaż w hierarchii ściśle naukowej stoją poniekąd niżej od swoich dawnych szczęśliwszych kolegów z ławy gimnazyalnej, mimo to zajmują w społeczeństwie bardzo ważne, pożyteczne i szanowane stanowiska, a dobijają się miejsca i chleba nierównie wcześniej od swoich kolegów, uszczęśliwionych świadectwem matury, a później dyplomami studyów uniwersyteckich.

Pozostaje jeszcze jedna znaczna część uczniów gimnazyalnych, która nie należy do żadnej z kategoryj wyżej wymienionych. Kategorye wyżej wymienione rekrutują się z uczniów, którzy mają po większej części cztery klasy ukończone, a nie rzadko więcej. Inną kategoryę tworzą uczniowie, którzy z jakichkolwiekbądź powodów przestali chodzić do gimnazyów po klasach początkowych. Ci po większej części w dalszem życiu, chociaż nie zawsze, poprzestają na tym zapasie nauki teoretycznej, jaki ze szkoły wynieśli i toną w wielkiej masie ludności, mało co różniąc się od tych, którzy ani do gimnazyum ani do szkoły realnej nie zaglądali, a poprzestali na szkole ludowej czteroklasowej, a pod niejednym względem stoją niżej od tych, którzy chodzili do szkół wydziałowych, bo nauka tu udzielana przydaje się w życiu praktycznem lepiej, niż pamiętanie o tem, że się kiedyś uczyło łaciny, a nawet może zaczęło czytać po grecku — z tą nie małego znaczenia różnicą, że to pamiętanie napawa długo zarozumiałością i opóźnia decyzyą, co z sobą począć, a poniekąd służy za wymówkę na pytanie, dlaczego eksgimnazyalista nie wstępuje do jakiego rzemiosła, jak gdyby już same początki nauk gimnazyalnych, uprawniały do pewnej zarozumiałości...

Takie zapatrywanie jest niestety jeszcze bardzo rozpowszechnione; w tem tkwi jedna z przyczyn, dlaczego u nas żywioł mieszczańsko rzemieślniczy, a z nim rzemiosła i przemysł nie mogą się podnieść.

I na cóż zdała się greka uczniom tej drugiej grupy, której zakosztowali w klasie trzeciej? A takich uczniów, którzy byli w tej klasie, ale nie dotarli do klasy czwartej, jest procent znaczny. I tak z uczniów w okresie z roku 1874 na 1881 mianowicie z roku 1876 na 1877 ubyło 9·88 prc. w następnym okresie mianowicie między rokiem 1877 a 1878 ubyło nawet 17·1 prc., a w trzecim okresie, mianowicie między 1879 na 1880 ubyło znowu 12·35 prc.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę procent ubytku w ciągu pierwszych trzech lat nauki gimnazyalnej, przed wstąpieniem do klasy czwartej, to okaże się, że w peryodzie pierwszym ubyło 29·4 prc., w drugim 27·4 prc., w trzecim nawet 37·3 prc., a zatem średnio po 29·26 prc., czyli bez mała po 30 na sto.

Tu mógłby kto zarzucić, że wszelkie powyższe żale, chociaż wysnute z rzeczywistego stanu rzeczy, nie są przecież uzasadnione, bo gimnazyum nie jest bynajmniej szkołą przygotowawczą, ani dla rzemiosł, ani dla handlu, ani dla przemysłu, ale wyłącznie dla uniwersytetu. Zarzut taki byłby poniekąd słuszny, lecz z tą restrykcyą, że nawet według statutu organizacyjnego gimnazyum niższe powinno szczególną zwracać uwagę na to, aby uczeń wyniósł pewien zasób wiadomości praktycznych. Atoli jakże się to stać może, jeżeli przeważna częś czasu zużywa się na łacinę i grekę, jeżeli mineralogię opiera się na pojęciach o bryle i kryształach w klasie trzeciej, a stereometryi uczy dopiero w czwartej, jeżeli w klasie pierwszej w geografii prawi się dużo o równoleżnikach i południkach, a więc o liniach na kuli, a geometryczną podstawę o tem udziela się dopiero w klasie trzeciej, jeżeli w klasie pierwszej w rachunkach przy ćwiczeniach w mnożeniu żąda się obliczenia powierzchni, a nawet bryłowatości ciał, chociaż nauka o powierzchni i bryłowatości przychodzi dopiero o rok a nawet o trzy lata później? Czyż z takiego rozkładu przedmiotów i z takiej metody dydaktycznej może oprócz znużenia umysłów i zniechęcenia (w czem głównie tkwi przyczyna t. z. przeciążenia) wyniknąć jaki praktyczny dla życia powszedniego pożytek?

Już z tego pobieżnego potrącenia niektórych zaledwie przedmiotów pokazuje się, że gimnazyum niższe nie odpowiada bynajmniej swemu zadaniu, bo zapas wiadomości udzielonych jest więcej niż skromny ze względu na potrzeby życia praktycznego a wcale niedostateczny ze względu na dalszy tok nauki, skoro w gimnazyum wyższem potrzeba zaczynać naukę od początku we wszystkich przedmiotach, z wyjątkiem łaciny i greki. (D. n.)

Ziemie polskie.

(Wydalenie Polaków z Prus. — Założenie progimnazyum w Barze. — Podatek od papierów. — Książki dla szkółek na Litwie.)

W sprawie wydalania Polaków z Prus, prasa rosyjska, która początkowo ujmowała się za poddanymi Rosyi, zaczyna zajmować znowu stanowisko, jedynie dziką do Polaków nienawiścią dyktowane, a na niesumiennem fałszowaniu faktów oparte. Na dowód przytaczamy kilka słów korespondenta z Prus do *Mosk. Wied.*, który wbrew głosom dzienników niemieckich, nawet nam nieprzyjaznych, dowodzi, że z Prus nie wydalają rosyjskich poddanych w ogóle, ale tylko skompromitowanych w agitacyi socyalistycznej lub politycznej, Polaków i Żydów.

„Wydalania „rosyjskich poddanych“ — powiada *Nowoje Wremia* wywołały w naszej prasie najrozmaitsze gadania. W ostatnich nawet czasach berlińskie artykuły, zacytowane w *Graždaninie*, wywarły u nas dosyć silne wrażenie. Dziś korespondent do *Mosk. Wied.* z Berlina, wystąpił z nadzwyczaj uspakajającemi wiadomościami. Donosi on, że zbierał fakta na miejscu, gdzie najlepsze można było otrzymać i przyszedł do przekonania, że wydalanie nie tyczy się wcale Rosyan i że postępowanie Prus w żaden sposób uszczerbku nam nie przynosi. Korespondent więc donosi: „Z wydalonych ani jeden nie zwrócił się do władzy rosyjskiej żądając opieki, żaden nie udał się do reprezentantów naszych w Prusach lub w Niemczech. Tę wiadomość z bardzo dobrego posiadam źródła. Nie mniej uwagi godzien jest drugi fakt, że największa część wydalonych prosi, aby była odesłaną do Francyi, Szwajcaryi, Anglii, Ameryki a mało do Austryi. Nikt zaś do Rosyi nie chce wracać. Prusy wydalają tylko tych, którzy wzięli udział w socyalistycznej lub politycznej agitacyi (Polacy) lub tych, którzy pieniężne robią geszefta (Żydzi)“.

Korespondent donosi dalej, że gdyby który z „rosyjskich poddanych zapragnął odwołać się do rosyjskiego konsulatu, znalazłby drzwi na oścież otwarte. Żaden rosyjski poddany nie był niepokojony“.

Pisma rosyjskie powinnyby nas objaśnić, kogo wyłącznie nazywają „rosyjskiemi poddanymi?“ Wiadomości bowiem, jakie nadchodzą do nas, jako też to, co podają nasze pisma poznańskie, kłam zadają słowom „dobrze poinformowanego“ korespondenta. Donosiliśmy już nieraz o oddziałach nieszczęśliwych, pędzonych na Gołub i Dobrzyń do Komory rosyjskiej samych przecież „rosyjskich poddanych“ ale Polaków, których według potrzeby Moskale za swoich uznają lub nie uznają.

Pokazuje się dzisiaj, że władze rosyjskie wcale tak łagodnie nie obchodzą się z wydalonymi, jak pierwotnie głoszono. Oto co pisma poznańskie donoszą z Brodnicy. Do *Thor. Ostd. Ztg.* piszą że władze rosyjskie wydalonych z Prus Polaków osadzają w więzieniu i trzymają w niem, dopóki nie złożą jakiego okupu. Gorzej jeszcze postępują sobie ze zbiegami z wojska. Tych biją nahajkami, kułakują i wloką od więzienia do więzienia, aż ich dostawią do dawniejszego ich pułku. Przy nadejściu jakiej partyi, porównują przedewszystkiem wystawiony przez władze pruskie spis z rzeczywistą liczbą wydalonych i biada takiemu biedakowi, którego syn lub córka w Prusiech pozostali. Pakują wtenczas całą gromadę nieszczęśliwych do więzienia i trzymają ją aż do przybycia brakującej osoby. A jakie są więzienia moskiewskie — to rzecz znana.

Ustala się w zaborze pruskim pomiędzy ludem to przekonanie, że tylko wzgląd na obecne żniwa powstrzymuje od wydalania wszystkich.

To zdaje się mieć coś za sobą. Donoszą bowiem, że wszędzie po urzędach policyjnych leżą już stosami gotowe karty wydalające i legitymujące do przejścia granicy, oraz rozkazy do użycia przymusowych środków, które natychmiast po żniwach mają być użyte.

W takim razie, pisze *Gaz. Tor.*, trudno byłoby lud powstrzymać, boć jeżeli na to tylko ma być mu pobyt tutaj dozwolony na czas pracy przy sprzęcie, aby gospodarze tutejsi sprzątnąć mogli bezpiecznie, to gdy interes robotnika inaczej wskazuje, nie ma dla zagrożonych wydalaniem powodu, iżby się tu ze stratą dla siebie wysługiwali.

Stan rolnictwa jest bardzo niepomyślny wskutek ryczałtowych wydalań robotnika, stwierdza to sama *Nordd. Allg. Ztg*, która wszakże broni postępowania rządu.

Z rosyjskiego zaboru otrzymujemy wiadomość, że miasto Bar, pozbawione dotychczas szkoły średniej, otrzymało pozwolenie na utworzenie progimnazyum, które będzie umieszczone w odrestaurowanym budynku poklasztornym. Sam fakt z siebie o tyle ważny, że miasto biedne, sprzedawszy kilkaset dziesiatyn ziemi, zebrało fundusz 6000 rubli, potrzebny na założenie szkoły 4-klasowej. Przykład Barszczan, jak piszą dzienniki, znajdzie może naśladowców w miastach gubernij południowo-zachodnich.

Now. Wrem. donosi, że wskutek postanowienia św. synodu wydano bezpłatnie dla szkółek na Litwie 11.498 egzemplarzy różnych dziełek w duchu prawosławnym.

Mosk. Wied. umieściły korespondencyę z Krakowa, podpisaną przez jakiegoś „Amicus'a“, który długo opisuje, jak Polacy modlili się na Wawelu w dzień śś. Metodego i Cyryla, jak widział obraz Matejki i po kilkakroć solennie oświadcza, że litery na książce ewangelicznej w obrazie polskiego artysty były sławiańskie, chociaż krzyż wielki pomiędzy niemi był łaciński. Co wszelako „Amicusa“ irytuje, to pamiątki polskie w Krakowie, a najwięcej uderzył go: „Zbiór polskich pieśni“, wydanych w Krakowie w roku 1883, w nadzwyczaj wielkiej liczbie egzemplarzy rozrzuconych następnie między masy narodu (?). Wydrukowano w tym zbiorze 123 pieśni i nie ma pomiędzy niemi ani jednej, w którejby nie było o dzikości Moskali i o nieszczęśliwem stłumieniu bezrozumnego polskiego powstania. Pod wieloma podobnemi pieśniami podpisani są jacyś nieznani polscy poeci“.

Now. Wremia dodaje ze swej strony: „Spokojnie patrzyć możemy na te bezrozumne agitacye, Polakom jednak nie od rzeczy przypomnieć rosyjskie przysłowie: „Co posiejesz, to zbierzesz“. Co przez to chciała mądra rosyjska redakcya powiedzieć, bodaj czy sama wie nawet.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* donosi:

W tych dniach naczelnicy powiatów, zamieszkałych przez Unitów, rozesłali cyrkularz do burmistrzów i wójtów gmin, w którym polecają ich uwadze przestrzegać, żeby w galówki nie odbywały się nigdzie roboty publiczne i prywatne w miejscach publicznych. Jeden z takich cyrkularzy naczelnika powiatu węgrowskiego, pod datą 19 lipca r. b. za nr. 7180, brzmi w sposób następujący:

„W dni galowe domu panującego prowadzenie robót publicznych bezwarunkowo, a prywatnych w miejscach publicznych i szczególnie w pobliżu świątyń zabrania się. A ponieważ przepis ten dotąd nie wszędzie jest przestrzegany, przeto, zapobiegając na przyszłość, polecam WPanom (wójtowi, burmistrzowi) zwrócić nań baczną uwagę“.

Dotąd wszystko w porządku. Władzom rządowym wolno przecież zabraniać robót publicznych w dni galowe. Ale oto, co z rozporządzenia tego, tak pięknie wyglądającego na papierze, zrobiły władze wykonawcze — w praktyce! Najbliższą galówką po wydaniu rzeczonego cyrkularza były imieniny carowej w dniu 3 b. m. Deszcze, jakie przedtem od dwóch tygodni padały bezustannie, ustały i poniedziałek bieżącego tygodnia wypadł pogodny. Ziemianie więc, korzystając z chwili, pragnęli co prędzej dokończyć sprzętu, w którym niepogody poprzednie olbrzymie poczyniły szkody. Roboty więc w polu zawrzały. Ale nie upływa kilka godzin czasu, jak na zagonach ukazuje się straż ziemska, pisarze gminni i wójci gmin z sołtysami, spędzają robotników do urzędu gminnego, spisują protokuły i pociągają do kary za nadużycie święta galowego. W powiecie węgrowskim, z którego mamy bliższą w tej mierze relacyę, odbyło się formalne polowanie na ludzi, pościgi po polach i spędzanie żniwiarzy. Zbłąkana takiem postępowaniem ludność albo stawiała opór i zostawała przy robocie, ulągając w ten sposób bezmyślnym rozkazom władzy, albo też szła do karczem, gdzie na pijatyce reszty dnia dokończyła. A zboże naturalnie leżało tymczasem na garściach lub stało na pniu.

Z Rosyi.

(Sobor kazański. — Uwolnienie oficera pruskiego w Jakobstadzie. — Kradzież na kolei.)

Donosiliśmy już, że dnia 9 (21) lipca otwarty został sobór rosyjski arcykapłanów prawosławnych w Kazaniu. Dopiero 25 lipca (6 sierpnia) go zamknięto. Było to drugie poprawne wydanie soboru, odbytego w Kijowie przeszłego roku, który obecnie za pole działania w rozszerzaniu prawosławia wybrał wschodnią część Rosyi pomiędzy muzułmanami i sekciarzami, zwłaszcza gubernii astrachańskiej, saratowskiej, simbirskiej, orenburskiej, ufimskiej, ekaterynburskiej, permskiej, wiatskiej i kazańskiej. Posiedzeniom soboru przewodniczył Sabler, zawiadujący kancelaryą św. synodu w Petersburgu. Przybył też do Kazania na drugi dzień ober-prokurator św. synodu Pobiedonoscew, a tłumy tłoczyły się, aby zobaczyć tego, w którego ręku spoczywają losy prawosławia.

Program soboru zamykał się w dwóch głównie kwestyach: sprawa zakonów i sprawa starego obrządku. Ponieważ jednakże narady odbywały się w największej tajemnicy, dzienniki nie donoszą, co postanowiono — zapewne dalsze konsekwentne przeprowadzenie programu panslawistycznego. Do narad oprócz biskupów powołani byli: dyrektor seminaryum Ilmiński, profesor duchownej akademii Janowskij i protojerej Małow. Po tajnych obradach następowały mowy do zebranego przed domem ludu. Popi wyzywali do dyskusyi. Korespondent *Nowoje Wremii* donosi, że odznaczał się szczególniej misyonarz O. Ksenofont z Orenburga, który wystąpił przeciw słowom ludu: „Gdzież o tem powiedziano w ewangelii?“ Wystąpił z ludu starowierca i zawołał: „W słowa Chrystusa wierzymy, ale nie w słowa człowieka. Jak naprzykład tobie, żebyś nie wiedział co powiedział, to nie uwierzę.“ Drugi misyonarz z Permy o. Łukanin, od „Małakana“ (zwolennik sekty religijnej, zwanej Małakany) otrzymał pytanie: „Powiedz szanowny ojcze, jakaż jest dzisiaj cerkiew, czy ta, co od św. Włodzimierza do soboru z r. 1667 była?“ Odpowiedziano mu, że rosyjska prawosławna cerkiew była zawsze jedna i ta sama.

Rigasche Zeitung donosi, że pruski oficer, należący do rezerwy, Benno Kruskoi, aresztowany w Jakobstadzie, jako posądzony o szpiegostwo i zdejmowanie planów, z rozkazu wyższej władzy rosyjskiej został wydalony z granic państwa.

Gazeta *Żyźń* donosi, że na stacyi Woroneż, kolei Woroneż-Kozłow-Rostow, kilku służących ukradło miedzi i innych kruszców około dwadzieścia tysięcy pudów, co dowodzi, że pod względem porządku w Rosyi bywało i pozostanie zawsze jednakowo.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 sierpnia

Wątpliwości wszelkie co do miejsca zjazdu cesarza Franciszka Józefa z carem zdają się być usunięte. Zjazd odbędzie się stanowczo w Kromieryżu. Burmistrz miasta tego, pamiętnego jako siedziba przez czas jakiś Sejmu rakuskiego z r. 1848 — zwołał nadzwyczajne zgromadzenie Rady miejskiej, na którem w zwykły w takich razach sposób zawiadomił Radę o mającym nastąpić przyjeździe cesarza, i zawezwał do energicznego zajęcia się godnem przyjęciem monarchy. Rada ukonstytuowała się jako komitet przyjęcia, i podzieliła się na trzy subkomitety. Przyjęcie ma być bardzo świetne. Kardynał książe Fuerstenberg przyjechał do Kromieryża, aby dopilnować urządzenia pałacu na przyjęcie koronowanych gości.

Francais, organ księcia Broglie, omawiając projekt austro-niemieckiej unii cłowej, pisze:

Nie mamy pretensyi do kontrolowania, w jaki sposób rząd niemiecki osiągnąć pragnie zespolenie Europy środkowej pod względem ekonomicznym i politycznym, mamy jednak prawo domagać się poszanowania traktatów, wiążących nas z tem mocarstwem. Warunki traktatu frankfurckiego zupełnie sprzeciwiają się projektowi, zamieszczonemu w *Budapester Corr.* Albo rząd niemiecki musi uzyskać odstąpienie klauzuli, na mocy której przysługuje nam prawo najwyżej uprzywilejowanej taryfy cłowej — albo nie ma prawa na produkty i wyroby austro-węgierskie, przywożone do Niemiec, nakładać niższego cła, jak na francuskie. W razie zaprowadzenia austro-niemieckiej unii cłowej, zyskalibyśmy i my te same prawa, jakie przysługiwałyby obydwu tym państwom, lub też wypowiedzielibyśmy traktat frankfurcki, coby nam przyszło z łatwością.

Daily News zamieszczają wiadomość, która, jeżeli się sprawdzi, świadczyć może o pokojowem usposobieniu, jakie zapanowało obecnie w Londynie i Petersburgu. Według doniesień londyńskiego dziennika postanowiły oba rządy nie dochodzić już więcej powodu starcia nad Kuszkiem i uważać tę sprawę jako przedawnioną. Postanowienie takie ułatwiłoby bezsprzecznie dalszy ciąg układów. Sprawa, o którą chodziło, była już dlatego niezmiernie drażliwą, iż rząd angielski podejrzywał w tym wypadku prawdomowność gen. Komarowa; Rosya zaś uważała wszystkie w tym względzie podnoszone wątpliwości za obrazę rosyjskiego sztandaru. Obopólne zrezygnowanie z chęci postawienia na swojem okazało się tym razem najłatwiejszym sposobem wyjścia z drażliwego położenia. Jak zwykle w przebiegu spraw afgańskich, tak i w tym wypadku po załatwieniu jednej trudności nasuwa się natychmiast druga. *Gazeta Kol.* donosi, że Rosya zaniepokojona zajęciem portu Hamilton przez Anglików, stara się nakłonić rząd Korei do wystąpienia z protestem przeciw tej okupacyi. W razie gdyby Korea nie zastosowała się do tego, grozi jej Rosya zajęciem dziesięć razy większego terytoryum niż to, które zajęła Anglia. Zestawiwszy tę wiadomość z podaną przez nas pogłoską o zbrojnem przymierzu Anglii z Chinami, trzeba przyznać, że nie brak na horyzoncie politycznym czarnych chmur, które zapowiadają burzę. Oprócz nieporozumień na dalekim wschodzie słychać także o rozruchach w Turkestanie i Kuldży, gdzie wpływy Rosyi i Chin oddawna się krzyżują. *Bombay Gasette* donosi, że syn Jakóba Beja opanował przy pomocy Rosyi chanat kaszgarski i posuwa się ku granicy Kuldży. Hakim-Bej-Töre, który po śmierci swego ojca uciekł do Rosyi i pobierał stałą płacę od rządu, usiłował podczas wojny chińsko-francuskiej wzniecić powstanie w podległej Chinom części Turkestanu. Szczupłe załogi chińskie nie mogły mu stawić oporu. Rosya, która od tylu lat walczy z mahometanizmem w Europie, nie wahała się popierać wschodnioturkestańskich Mahometan w walce z Chinami. Podając tę wiadomość, uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom, że pochodzi ona z angielskiego dziennika.

Sir Drummond Wolff, nadzwyczajny poseł angielski wyjechał w sobotę z Londynu, udając się na Wiedeń i Konstantynopol do Egiptu. Pierwotny plan podróży, według którego p. Wolff miał zboczyć do Warcyna, uległ niespodziewanej zmianie; natomiast zatrzyma on się, jak donoszą do wiedeńskiej *Presse*, przez kilka dni w Wiedniu. Cel jego podróży nie jest dotychczas zupełnie jasnym. To jedynie jest pewnem, że wysłannik Wielkiej Brytanii będzie się starał rozwinąć w Konstantynopolu cały zasób dyplomatycznych środków, ażeby zatrzeć do reszty ślady oziębłości, która panowała między Anglią a Turcyą za rządów Gladstone'a. Przyznał to minister skarbu sir Hicks-Beach, gdy odpowiadając na interpelacyę, wniesioną w tym przedmiocie w Izbie gmin, oświadczył, że zadaniem Wolffa będzie uzyskać to, o co nie starano się dotychczas, a mianowicie przychylność Porty. Z dalszych słów ministra, który nie odmawiając innym państwom prawa wtrącania się do spraw egipskich, zapowiedział jednak stanowczo, że Anglia nie ustąpi z Egiptu przed dokonaniem zamierzonych reform, możnaby wysnuć wniosek, iż gabinet Salisburego pragnie w porozumieniu z Turcyą położyć ostateczny kres wszystkim sporom, tyczącym się spraw egipskich. Wobec tego na uwagę zasługuje korespondencya, którą *Times* odbiera z Konstantynopola. Zdaniem korespondenta usiłowania Drummonda Wolffa rozbiją się o opór trzech europejskich cesarstw. W Konstantynopolu panuje przekonanie, że Niemcy i Austrya nie pozwolą, by sprawy egipskie zostały załatwione według planu, który Wolff ułoży w porozumieniu z Portą. Państwa kontynentalne uważają Egipt za rodzaj ponęty dla Anglii i pozwolą jej dopiero wówczas sięgnąć po nią, gdy nadejdzie pora nowych podziałów terytoryalnych na wschodzie. Wydawszy dziś Egipt na łaskę i niełaskę Anglii, nie mogłyby Austrya i Niemcy liczyć na pomoc Rosyi w sprawach wschodnich, które aż do obecnej chwili załatwiano zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie i Petersburgu za wspólnem porozumieniem się. Umotywowane w powyższy sposób zdanie korespondenta *Timesa* podzielają także inne pisma. Wszystkie one przychodzą do przekonania, że chociaż Drummondowi Wolffowi droga nie wypadła na Berlin, powodzenie jego misyi w znacznej części zależeć będzie od tego, o ile przymierze angielsko-tureckie wyda się żelaznemu kanclerzowi zgodnem z interesami Niemiec i ich sprzymierzeńców.

Parlament francuski zakończył swe obrady i zbierze się dopiero po wyborach, które odbyć się mają 4 października. We Francyi spodziewają się, że walka między oportunistami a radykalnymi republikanami zakończy się zwycięstwem tych ostatnich. Niektóre dzienniki obliczają już nawet w przybliżeniu skład nowej Izby deputowanych. Według tych obliczeń liczba deputowanych oportunistycznych wynosić będzie po wyborach około 150, stronnictwo radykalne liczyć będzie 200, prawica monarchiczna 100 głosów. Reszta rozdzieli się między skrajną lewicę, konserwatywnych, republikanów i inne drobne stronnictwa.

Na granicy serbskiej przyszło przed kilku dniami do starcia między żandarmeryą a bandą Arnautów, które skończyło się rozlewem krwi. Arnauci wtargnęli 5 sierpnia z Albanii przez granicę serbską w okolicę miasta Kurszumlii, napadli na wieś Lepanię i zrabowali kilka domów. Patrol żandarmów, wysłany przez władze okręgowe, nie mógł odeprzeć napastników. Po krótkiej walce, w której jeden żandarm zginął, musieli się żandarmi cofnąć, a Arnauci, zająwszy kilka sztuk bydła, uwiedli je z sobą.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia

Wartości urzędowych sprostowań i zaprzeczeń dowodzi najlepiej fakt następujący: W piątek d. 7 bm. zamieścił *Czas*, a równocześnie i lwowskie dzienniki, bardzo stanowcze a widocznie urzędowe zaprzeczenie wiadomości *Pokroku*, jakoby zamierzano do kolei skarbowych sprowadzać urzędników Czechów. Broń Boże! Ani jednego! Pan Czedik wie, że powinni być krajowcy, że tego i sprawiedliwość i interes służby wymaga, i t. p. Zadowoleni, iż wiadomość okazała się mylną, przytaczamy z *Czasu* to zaprzeczenie w naszem piśmie, w sobotę, d. 8 bm. Tymczasem zaraz nazajutrz, w niedzielę d. 9 bm. pociągiem towarowym kolei północnéj N. 401 — nadeszły rzeczy p. Talpa starszego inżyniera z Budziejowic w Czechach, który otrzymał mianowanie do Galicyi do kolei skarbowych. *Vivat sequens!* a niestety zapewniają nas, że owych sequensów będzie nie mało.

Prezydent sądu krajowego p. Zborowski powrócił wczoraj z urlopu.

Pani Helena Modrzejewska wyjechała w sobotę do Zakopanego, gdzie zabawić zamierza parę tygodni.

Hr. Ignatiew, były minister rosyjski, przejeżdżał wczoraj przez Kraków w powrocie do Rosyi.

P. J. Rakowski z Hermanowic, złożył do Muzeum Narodowego sumę 33 złr. 90 ct., jako dotychczasowy czysty dochód z sprzedaży swego dzieła „Podróż za Pireneami“, pozostawiając do woli zarządu muzealnego użycie jej w interesie zbiorów. Nie wątpimy, że Szan. publiczność, idąc w myśl szlachetnego autora, pospieszy zakupić resztę egzemplarzy tej interesującej publikacyi, zarówno jak obecnie drukującej się tegoż autora „Podróży do Konstantynopola“, z której czysty dochód przeznacza autor również na rzecz Muzeum narodowego.

Ogród krakowski, mimo niezbyt sprzyjającej pogody, zapełnił się wczoraj liczną publicznością, która do późnego wieczoru przysłuchiwała się koncertowi muzyki 20 pułku. Orkiestrę darzono oklaskami za chętne powtarzanie ulubionych melodyj, z których podobały się szczególnie „Wieniec polski“ i „Turecka straż.“ Wobec nagłego napływu gości z ogrodu, spowodowanego chwilowym deszczem, nie dawał się uczuć brak obsługujących w restauracyi, co dowodzi dbałości zarządu o wygodę publiczności, o którą widocznie nie napróżno wzywaliśmy przed paru dniami. Ognie sztuczne spalone zostaną podczas najbliższego koncertu.

Prymicye. We środę 12 b. m. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary odprawi prymicye ks. Kazimierz Laskowski, z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, wyświęcony w Würzburgu w Bawaryi.

Nieszczęśliwy ojciec ś. p. porucznika Podczaskiego, pragnąc, aby okropną śmiercią zmarły syn miał przynajmniej pogrzeb chrześciański, czyni wszelkie starania o wynalezienie zwłok w falach Wisły. W ubiegłą sobotę liczni żołnierze inżynieryi czynili ponowne daremne poszukiwania. W tych dniach znów przybyć ma do Krakowa fachowy i opatrzony w odpowiednie przyrządy nurek. Kilku rybaków zaś na

zt srogim ciosem dotkniętego ojca pojechać ma ku Zawichostowi, ażeby odnaleźć zwłoki przedwcześnie zgasłego młodzieńca. Słowem wszystko uczynionem jest, na co tylko zdobyć się można, ażeby odnaleźć tylko zwłoki. Nieszczęście to wzbudza dotąd powszechny żal licznych przyjaciół i znajomych rodziny pp. Podczaskich i jest przedmiotem codziennego zainteresowania się w mieście.

Zmarli. Feliks hr. Roztworowski, zmarł w majątku swym Górka pod Krakowem.

Ks. arcybiskup Morawski wydał list pasterski, w którym zwraca uwagę duchowieństwa na potrzebę odbywania częstych rekolekcyj, a nakazuje odbywać je przynajmniej raz na trzy lata. Poświadczeniem odbytych rekolekcyj winni się kapłani wykazywać przy wizytach dekanalnych.

Konfiskaty. *Gazety Narodowej* i *Ojczyzny* ostatnie numery uległy konfiskacie zarządzonej przez prokuratoryę lwowską.

W Rzeszowie zawiązał się 7 b. m. komitet pomocy dla wydalonych z zaboru pruskiego Polaków. W skład komitetu weszli pp. Edward Jędrzejowicz, Wojciech Kalinowski, August Bobrownicki i Stanisław Jędrzejowicz, prezesem obrany został p. Edward Jędrzejowicz, zastępcą jego p. W. Kalinowski. Komitet postanowił się rozszerzyć, zapraszając pp. dra Zbyszewskiego, Ignacego Wurma, E. F. Arvaya i Władysława Wojnarowskiego na posiedzenie, dnia 14 b. m. odbyć się mające.

Przytulisko Polskie w Wiedniu uchwaliło budowę własnego domu. Na ten cel zbierane będą składki.

Polacy winni... nawet i temu, że związek małżeński księżniczki Beatrycy angielskiej z ks. Battenbergiem jest źle widziany na dworze berlińskim i że prusko-niemiecki następca tronu, szwagier panny młodej, na gody weselne nie przybył. Tak jest — proszę się nie śmiać — Polacy temu winni. Oto berliński *Tagblatt* przypomina, że książęta Battenbergowie są dziećmi z morganatycznego małżeństwa ks. Aleksandra Hesskiego z hrabianką Julią Hauke, córką b. ministra wojny Królestwa Polskiego, a siostrą poległego pod Dijon Aleksandra Haukego (gen. Bosaka), że Bosak walczył w powstaniu r. 1863, a następnie w wojnie francusko-niemieckiej przeciw Niemcom, że był przyjacielem i wielbicielem Garibaldego itp. Zostawił czworo dzieci — i owe dzieci polskiego wojownika są dziś przez ks. Battenberga spowinowacone z księżniczką Beatrycą. Rzecz więc naturalna, że następca tronu prusko-niemieckiego krzywo patrzy na to małżeństwo, i że nie był na ślubie. Polacy winni! Kto wie — może to oni wyswatali to małżeństwo? *Kijewlanin*, *Berl. Tagbl.*, *N. fr. Presse* i lwowskie *Słowo* powinneby poczynić poszukiwania co do tego nowego „tryumfu polskiej intrygi".

Stuletni starzec. W Parzęczewie pod Wielichowem w Poznańskiem żyje w dobrach hr. Potworowskiego starzec, który właśnie przed 100 laty się urodził w Borowie pod Czempiniem. Sędziwy ten człowiek nazywa się Wawrzyn Tumalski, walczył pod Napoleonem i pod ks. Józefem Poniatowskim a w bitwie pod Lipskiem już był dorosłym mężczyzną bo miał lat 28.

Zwłoki serbskiego poety Vuka Karadszica, spoczywające na cmentarzu w Wiedniu, postanowił rząd serbski przewieść do Belgradu i postawić zmarłemu pomnik kosztem państwa.

Ściśle według regulaminu. Pewien oficer austryacki, zazdroszcząc laurów Stanleyowi, wybrał się na wyprawę do kraju Kongo. Ministerstwo zezwoliło ażeby pensyę jego wypłacono pozostałej w Wiedniu „słomianej wdowie". Dama ta, nie chcąc co miesiąc się trudzić, przychodzi po trzech miesiącach do kasy wojskowej z kwitem, arkuszem, i dowodem że jest do odbioru pensyi upoważniona. „Wybaczy pani — gdzie teraz mąż pani bawi?" — zapytuje urzędnik kasowy. „W Afryce, nad górnym biegiem rzeki Kongo, zkąd zamierza zrobić małą wycieczkę do kraju Njam-Njamów." „Czy tak? Tym razem jeszcze wypłacimy pensyę, chociaż według regulaminu, strona 357 — § 125 — al. 3 — lit. n. — jesteś pani obowiązana przedłożyć świadectwo, że mąż pani żyje. Za drugim razem racz pani ściśle regulaminu się trzymać i załączyć świadectwo, podpisane przez proboszcza i zwierzchność gminy, w której szanowny małżonek przebywa." Można sobie wyobrazić ambaras słomianej wdowy, która ma do Njam-Njamów pisać o świadectwo.

Łzy i śmiech. W teatrze — pierwsze przedstawienie komedyi nieznanego autora. Publiczność zentuzyazmowana — salwy śmiechu głośnego w ciągu aktu, salwy oklasków po akcie, i wywoływanie autora, który upojony niespodziewanym tryumfem, ledwie na nogach utrzymać się może. Wśród śmiechu ogólnego — dzwoni srebrny głos pięknej blondynki i nagle zamilka. Dla czego? Oko jej padło na sąsiednią lożę, i widzi w niej poważną staruszkę, która oczu od sceny nie odwraca, a z oczu tych łzy się sypią jak perełki. Akt skończony — publiczność wychodzi do foyer, a za wszystkimi i piękna blondynka. W korytarzu spotyka zapłakaną staruszkę i nie może się powstrzymać: „Wybacz pani, że pytam — wszyscy byli tak weseli, a pani płakałaś?" — „Ah kochana panienko — autorem jest mój syn". Scena się zmienia: blondynka rzuca się na szyję staruszce i płacze z rozrzewnienia — a ta śmieje się teraz serdecznie i ściska i całuje dzieweczkę. Poeta — dodaje dziennik wiedeński, z którego czerpiemy — jest teraz hofratem, i może prawdziwość tego zdarzenia poświadczyć. A wszak hofrat jest wiarygodnym świadkiem!

Mianowania. Okręgowy inspektor szkolny i nauczyciel w tarnowskiem seminaryum naucz., Mieczysław Baranowski, mianowany został głównym nauczycielem seminarjum naucz. w Stanisławowie.

Profesor gimnazjum jasielskiego, Jan Czerkawski, otrzymał posadę profesora w gimnazjum stanisławowskiem.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

We wtorek 11 sierpnia: Na żądanie po raz szósty „Konrad Wallenrod", opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

We środę 12 sierpnia: Po raz pierwszy w tym sezonie „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

We czwartek 13 sierpnia: Na dochód chóru i orkiestry teatralnej. Przedstawienie składane. Program ogłoszą afisze.

W sobotę 15 sierpnia: „Hałka", opera w 4 aktach St. Moniuszki: W partyi Janusza, wystąpi po raz pierwszy barytonista p. Czapski (Krakowianin).

W niedzielę 16 sierpnia: Ostatnie przedstawienie „Zabobon" czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. Kamińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. W sobotę na wystawionej pierwszy raz w tym sezonie, zawsze nowej i przepięknej „Halce" nieśmiertelnego Moniuszki, teatr — jak można było przewidywać — był przepełniony Przedstawienie poszło gładko i poprawnie. Najwięcej chlubnem jest, iż obok wytrawnego i znakomitego kierownictwa, widniało poczucie osobiste artystów, z prawdziwym pietyzmem usiłujących oddać dzieło polskiego mistrza w jak najgodniejszej zewnętrznej szacie. Na szczere wyrazy uznania zasługuje p. Kasprowiczowa za odśpiewanie tytułowej roli Pan Floryański również bardzo pięknie zużytkował swój dźwięczny głos, śpiewając partyę Jontka z uczuciem i pewnością, zdradzającą sumienne studya. Inne partye w dawniejszej obsadzie opracowane były starannie, — chóry szły w zawody z wybornie wyćwiczoną orkiestrą — to też huczne oklaski licznego audytoryum były dla artystów lwowskich nagrodą i podzięką.

Wczoraj zaś odegrano, jak głosił afisz, po raz ostatni melodyjne i milutkie „Dzwony z Corneville". Huczne również zbierały w nich oklaski pp. Boczkaj i Praunówna, oraz pp. Myszkowski i Floryański, Pan Skalski „zawziął" się i nie chciał śpiewać kupletów, przyrzekając, iż na benefisowem przedstawieniu chórów i orkiestry odśpiewa ich dwanaście. Należy słowa dotrzymać.

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły Begga Henryka „Czaty", „Pochód z Łubniów" i „Bitwa pod Machnówką" z powieści „Ogniem i Mieczem", Marko „Widok Florencyi", Mroczkowskiego „Krajobraz letni", Wyczółkowskiego „Welon", Zembaczyńskiego „Wyjazd Bolesława Krzywoustego na pierwszą wyprawę wojenną", Chodzińskiego „Egipcyanka", popiersie z terrakotty.

— Przyszły sezon opery we Lwowie może się stać bardzo zajmującym. Jak donoszą dzienniki warszawskie, reżyser i sekretarz dyrekcyi teatru Skarbkowskiego p. Sachorowski bawił przeszło tydzień w Warszawie, gdzie pozawierał umowy ze śpiewakami i śpiewaczkami, angażując jednych na stały pobyt, innych zaś tylko na występy. Zaangażowani zostali między innymi tenor Bandrowski i bas Wierzbicki, którzy na występach w Warszawie zyskali sobie uznanie publiczności. Na występach gościnnych zaś będą śpiewaczki: Dowiakowska, Brajninowa, Osoria-Dobiecka, Cetnarowiczówna i Manowska. Oprócz nich Misiewicz sympatyczny tenor warszawskiej operetki. Kilkanaście osób obojej płci zaangażowano także do chórów.

— Prace p. Maryi Stempowskiej, b. uczennicy muzeum artystyczno-przemysłowego w Wiedniu, na wystawie tegorocznej wystawione, pozyskały uznanie krytyki. O malowidłach tych na emalii specyalista prof. Hans Macht w sprawozdaniu wyraża się, iż należy uważać je jako dzieła prawdziwie artystyczne.

Dział ekonomiczny.

Dodatkowe wyjaśnienie o „spoczynku niedzielnym". Dla usunięcia wątpliwości, które powstały przy wykonywaniu przepisu, ujętego ustępem 10 §. 2 rozporządzenia z dnia 27 maja — ministrowie handlu, spraw wewnętrznych i oświaty uznali za potrzebne ogłosić następujące wyjaśnienie: Sprzedaż artykułów żywności, wód mineralnych i kwiatów dozwolona w niedziele przez cały dzień. Jednakowoż te handle, które się zajmują nie tylko sprzedażą żywności, wód i kwiatów, ale równocześnie także sprzedażą innych towarów, mogą sprzedawać najdłużej jak tylko do godziny 12 w południe. Niniejszy przepis obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Rozporządzenie to, zawierające wyjaśnienie a raczej ograniczenie, wynikło z uznania słusznych zażaleń tych kupców, którzy nie sprzedając ani żywności, ani kwiatów, ani wód, musieli zamykać swoje sklepy o 12 w południe, podczas gdy inni, mający towar mięszany, mogli obok żywności sprzedawać także towary inne jak n. p. bławatne, żelazne. Ograniczenie to, nakazujące im zamykać sklepy, ważnem jest szczególnie w małych miasteczkach, w których ludność wiejska gromadzi się przy niedzieli na nabożeństwo, a przy tem zaopatruje swoje potrzeby. Skutkiem tego powstaną teraz zażalenia ze strony tych kramarzy towarów mięszanych, bo przez ten dodatek do rozporządzenia nie mogą nawet sprzedawać żywności po południu.

Ruch towarowy w handlu zewnętrznym w pięciu miesiącach b. r. Rozpatrywanie ruchu handlowego z miesiąca na miesiąc i porównywanie go z odpowiednimi okresami lat ubiegłych — jest nie tylko ważnem ze względu na gospodarkę państwową, bo w parze z tym ruchem idzie dochód skarbowy z opłat cłowych, ale jest zarazem wskazówką tak dla handlujących, jak producentów Tego roku jest to jeszcze więcej zajmującem ze względu na nowe cła wysokie, wprowadzone już tak w Niemczech jak we Francyi. Poniżej podajemy wykaz szczegółowy tego ruchu za pięć miesięcy roku bieżącego w porównaniu z równym okresem roku przeszłego, a ograniczymy się wyłącznie do towarów surowych, produkowanych w ziemiaństwie, z dodatkiem słodu i wyrobów młynarskich.

Towar	Przywóz r. 1885	Przywóz r. 1884	Wywóz r. 1885	Wywóz r. 1884
	w cetnarach metrycznych			
Jęczmień	260.720	176.087	997.811	685.969
Owies	175.153	230.299	403.952	344.150
Kukurudza	1,318.074	985.407	87.392	251.340
Żyto	450.974	713.601	48.180	28.345
Pszenica	913.408	431.787	504.927	389.195
Hreczka	43.972	12.313	3.228	1.508
Proso	140.052	47.267	1.854	4 837
Słód	168	608	505.516	415.550
Mąka itp.	7.975	14.055	689.119	588.728

Jak się z powyższego zestawienia pokazuje, wywóz w r. 1885 był większy niż w r. 1884 mimo ceł — jęczmienia, owsa, pszenicy, słodu, mąki i wyrobów młynarskich, żyta i hreczki, a mniejszy tylko kukurudzy i prosa. Przywóz także w r. 1885 w porównaniu z r. 1884 był większy — jęczmienia, pszenicy, hreczki, prosa a szczególnie kukurudzy, mniejszy zaś owsa, żyta, słodu i mlewa.

Ruch handlowy zwierzętami był następujący:

	Przywóz r. 1885	Przywóz r. 1884	Wywóz r. 1885	Wywóz r. 1884
Woły	6.291	3.960	21.055	25.281
Krowy	3.041	4.763	9.359	12.936
Jałówki	673	687	4.528	4.213
Cielęta	6.009	6.258	6.425	6.511
Owce	13.445	18.315	198.240	211.721
Kozy	1.307	2.180	282	353
Jagnięta	5.711	7.073	14.607	10.953
Koźlęta	832	2.233	1.318	1.931
Nierogacizna	97.257	145.010	45 300	64 656
Konie	2.138	2.516	11.517	12.316

A zatem wywóz zwierząt był w roku bieżącym mniejszy — po części nawet znacznie mniejszy — niż w r. 1884 z wyjątkiem małoznaczących jagniąt; ale i przywóz niektórych zwierząt był również mniejszy, szczególnie nierogacizny i owiec, większy zaś wołów i krów. Z porównania wywozu z przywozem pokazuje się, że wywóz w ogóle przeważa znacznie nad przywozem z wyjątkiem nierogacizny. Pod tym ostatnim względem ciekawem jest, że w kwietniu, kiedy obowiązywał zakaz wpuszczania nierogacizny z Serbii i Rumunii, przywieziono w ogóle tylko 575 sztuk nierogacizny, w maju zaś po odwołaniu zakazu, sprowadzono stamtąd sztuk 47 134.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 8 sierpnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr w miejscu 8 25 do 8·50; na jesień 1885 7·77—7·82 na wiosnę 8 38 do 8·43. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0 00, na jesień 6·80—6·85. na wiosnę 7·10—7 15. Usposobienie mdłe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·50—9·00. Usposobienie stałe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień 1885 r. 5·60—5·65, na wrzesień 5 58—5·63. Usposob. mdłe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·50—6·55, na wiosnę 6 85—6·90. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28 50—28·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 36 00—36·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·00 do 21·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 30 50—30·75. Usposobienie mdłe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 43·50—44·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 37·00—37·50. W tygodniu od 1 do 7 sierpnia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 105·—110, podmiejski 80·—90·0, wiejski 70.00 do 80·00. Usposobienie do zniżki.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 56, włoski 52·— do 56·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 63.— do 74·—.francuska 80 — do 86· —, węgierska 58·—64 złr. czeska biała 54·— do 62·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 11·55 do 11·65 banacki nowy 00·00—00·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·70 — 24·00 na dworcu; galicyjska 00·00—00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu oczyszczona 00·00-00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·50 Usposobienie stałe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Insbruck, d. 10 sierpnia, Wczorajsze uroczystości były punktem kulminacyjnym zjazdu strzeleckiego. Zrana udali się strzelcy przy odgłosie kapeli na wielkie podwórze koszarów w klasztorze, gdzie się ustawili naokoło namiotu cesarskiego. Widok zgromadzonych, ubranych w najrozmaitsze stroje, był wspaniały. O godzinie 9 przybył cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik, Henryk i Ferdynand. Tuż przy namiocie stanęli: prezes ministerstwa hr. Taaffe, namiestnik, obaj marszałkowie krajowi, generalicya i grono oficerów. Proboszcz nadworny Kometer miał mszę obozową; po mszy przeglądał cesarz oddziały strzelców, a do wielu przemawiał łaskawie. Wśród odgłosu hymnu narodowego i okrzyku z tysiąca piersi opuścił cesarz podwórze i wrócił do zamku. Na całej drodze publiczność tłumnie zebrana, wznosiła na cześć cesarza okrzyki, pełne zapału. Tymczasem odbył się pochód strzelców z powrotem pomiędzy tłumy publiczności przez miasto, aż do bramy tryumfalnej na plac uroczystości strzeleckiej. Cesarz i arcyksiążęta w czasie tego pochodu, przedstawiającego ciągle zmieniający się a nader wspaniały widok, a trwającego godzinę, przypatrywali się z balkonu, przed którym przechodzący wznosili kapelusze i pochylali sztandary. Wszyscy zachwyceni wznosili ustawicznie okrzyki na cześć cesarza, który łaskawie przechodzących pozdrawiał z balkonu. Był to objaw jednomyślny, nieprzerwany, grzmiący i serdeczny, który swą naturalną prostotą i niewymuszoną szczerością wielki sprawiał wrażenie. Po pochodzie odbyła się uczta strzelecka w hali, gdzie marszałek krajowy Rapp wśród grzmiących okrzyków wzniósł toast na cześć cesarza, a hr. Wolkenstein na cześć protektora arcyksięcia Karola Ludwika; inne toasty wznoszono na cześć Insbruku, Tyrolu, Austryi i gości.

O godzinie 4 po południu przybył cesarz, arcyksiążęta Karol Ludwik i Ferdynand, ks. Hohenlohe, prezydent ministrów i namiestnik na plac strzelecki, gdzie na cesarza oczekiwał już arcyksiążę Henryk. Odegraniem hymnu narodowego i okrzykami radosnemi powitano cesarza. Marszałek krajowy Rapp, przemawiając do cesarza, dziękował mu za przybycie, a zakończył trzykrotnie wzniesionym okrzykiem „hoch", który strzelcy z zapałem powtarzali. Cesarz w odpowiedzi oświadczył, iż chciał przybyciem swojem dać dowód austryackiemu związkowi strzeleckiemu i wszystkim zgromadzonym strzelcom, jak uznaje patryotyczne zadanie i usiłowania tego związku, oraz jak się zajmuje rozwojem sprawy strzeleckiej. Hołdy przyjmuje z wdzięcznością. Działalność skuteczna strzelców w współzawodnictwie pokojowem, które właśnie miało się rozpocząć, wyjdzie im samym na chwałę, dorastającej młodzieży posłuży za podnietę do naśladowania, a ojczyźnie na pożytek. (Powtórne okrzyki radosne).

Następnie przyjął cesarz bukiet z kwiatów alpejskich, oglądnął salę z nagromadzonemi nagrodami za najlepsze strzały, salę zabaw i strzelnicę, gdzie się przez jakiś czas przypatrywał strzelaniu, nadpił cośkolwiek wina z puhara, który mu podano, a po całogodzinnym pobycie odjechał do zamku wśród odgłosu hymnu narodowego i ciągłych okrzyków.

W zamku o godz. 6 był objad na 78 osób, a potem cercle. O godz. 8 odjechał cesarz, odprowadzony na dworzec przez arcyksiążąt i dygnitarzy. Tłumy publiczności tak przed dworcem jak i na dworcu wznosiły na cześć cesarza grzmiące okrzyki dopóty, dopóki widać było pociąg odjeżdżający.

Insbruk, 11 10 sierpnia. Pismo odręczne cesarza do namiestnika daje wyraz serdecznej radości z powodu wielu szczerych dowodów przywiązania, złożonych mu w czasie tegorocznego pobytu, z których — jak zawsze w Tyrolu — także i tym razem doznał w Insbruku i polecił namiestnikowi ogłosić gorące jego podziękowanie wszystkim biorącym udział stowarzyszeniom oraz całej ludności.

Burmistrzowi Insbruka, dr. Falkowi, udzielił cesarz order żelaznej korony trzeciej klasy.

Paryż, 10 sierpnia Jules Ferry był wczoraj wieczór wygwizdany na dworcu i przed hotelem w Lyonie, gdzie dzisiaj miał zamiar przemawiać. Policya rozprószyła tłum demonstrujący.

Marsylia, 10 sierpnia. W ostatniej dobie zmarło na cholerę 30 osób.

Tulon, 10 sierpnia. Stan zdrowotny zadowalniający. Po wczorajszym jednym wypadku śmierci charakteru podejrzanego, nie było dotąd więcej żadnego.

Madryt, 10 sierpnia. Przedwczoraj w Hiszpanii zachorowało na cholerę 4864, a zmarło 1577 osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·60
„ srebrna	—·—	83 30
„ złota	—·—	109·—
4% Renta złota węgierska	98 65	98·67
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	879·—
Akcye kredytowe austryackie	282·25	282·20
„ „ węgierskie	287·—	287·25
Londyn	—·—	125 40
Napoleondor	—·—	9·93
Lombardy	—·—	132 25
Akcye Karola Ludwika	243·25	243 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	98·25
Union	79·50	79·80
Bankverein	100·75	101·—
Staatsbahn	296 30	296·80
Elbethalb.	159·—	159·—
Tramway	189·70	190·—
Länderbank	98·—	98·20
Alpine	—·—	37·—
Marka	—·—	61·45
Rubel	123 25	—·—
Dukat	—·—	5·90
Berlin d. 10 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	459·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 10/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	122 75	123 75
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 10	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 50	102 50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
5% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
6% „ „ „ „ „	99 40	100 10
5% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
4% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 8/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 8/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 45
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 60

Wiedeń, dnia 8/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 65	82 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 35	83 50
4% „ „ złota „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 70	99 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 40	139 80
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 75	167 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 65	98 80
5% „ papierowa „ „ 100	92 10	92 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 -	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 25	120 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 25	120 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 50	120 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 75	102 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 50	104 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	34 70	34 90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 —	20 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 25	101 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 60	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 75	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 25
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 20	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 80	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 60	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 75	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 80	91 10
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	99 —	99 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 50	154 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 60	100 10
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 90	99 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 50	74 —

LOSY.

		płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.	w. a.	178 —	178 50
Klary „ 40 „	m. k.	40 75	41 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	113 50	114 50
Krakowskie „ 20 „	w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	42 75	43 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	15 25	15 50
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	8 95	9 20
Rudolfa „ 10 „	w. a.	18 50	19 —
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „	m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „	w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	100 75	101 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 40	282 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 50	288 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98 —	98 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	876 —	879 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 50	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	184 50	185 —
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2342 —	2350 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243 —	243 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 50	227 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	237 75	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 50	150 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183 50	184 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	296 40	296 80
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	132 50	133 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	447 —	449 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 93	9 94
20-to Markówki „ „	12 28	12 30
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi „ „	12 52	12 56
Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 —	123 50

Osiadłszy w Krakowie dla wykształcenia mego dziecka i mając już w zeszłym roku szkolnym kilku studentów na stancyi, przyjmę i teraz chętnie uczniów uczęszczających do szkół tutejszych, poręczając za sumienną i troskliwą opiekę. Język francuski i korepetycya w domu.

Konstantowa Jelowicka
982 1 4 z gub. Podolsk.
Kraków, Smoleńsk, l. 21 I. piętro.

Ostrzeżenie

Wydany przezemnie Panu Adamowi Morawskiemu przekaz na kwotę **210 Rrs.** wyraźnie dwieście i dziesięć rubli, wypłacić się mające w dniu 20. Września r. b. w księgarni mojej w Warszawie, nie jest ważnym i wypłacony nie będzie, albowiem Pan Morawski, na usilną swą prośbę należność tę już w dniu 30 Lipca przez księgarnię S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie za kwitem otrzymał, nie oddawszy przekazu

987 1 2 **Ferdynand Hösick**
księgarz i wydawca w Warszawie.

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 28 32

Hübner i Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38.

Śledzie Matjes

z delikatnem i białem mięsem, najwykwintniejszy przysmak, codziennie w beczułkach po 5 kl., zawierających po 25 do 30 sztuk, za 1·75—2·05 złr. w. a.

Kawiar z r. 1885 (łagodnie solony),
z Elby, netto 1 kl. 2·05, 2 kl. 3·60 złr.
z Uralu, 1 „ 3·05, 2 „ 5·50 „
Prawdziwe **brab. Sardele** netto 1 kl. 2·10 zł.
Homar albo **łosoś** za 8 doz 3·60 zł.
Węgorz studzony 5 kl. w beczułk. 3·60 zł.
wysyłam franko za pobraniem pocztowem. Przy odebraniu 3 beczułek taniej o 10 ct. za każdą. 649 9 11
Henryk Schmidt, Altona a./E.
Rok założ. 1858.

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,
poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 10 25 *Dawid Buchner.*

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kamgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 15 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 11 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr. 7.40
Jawę złotą Menado	„	„ 6.10
Ceylon perłowy	„	„ 5.80
Ceylon plantacyjny	„	„ 5.30
Cuba	„	„ 5.10
Santos	„	„ 4.30
Mokkę afrykańską	„	„ 3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 3.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.
Adres: *M. S. Bury, Altona.*

Kwestya czasu!

Czyż jeszcze dziś mają urzędnicy, kancelarye, kantory i prywatni liczyć n: p. 79×97=7663, albo 9899×7997=79162303? — skoro wszelkie możliwe wyniki mnożenia można odczytać i odpisać z moich wielkich tablic mnożenia, będących bez żadnej pomyłki? zwłaszcza że cena tablic jest tak niska, iż nie warta nawet wzmianki. Za przysłaniem 40 ct. na przekaz pocztowy, albo w markach pocztowych do podpisanego przysyła się franco to nader pożądane i pożyteczne dzieło.

STEFAN BERNARDI
Beamter der königl. ung. Statsbahnes in Losoncz.

Wszelkie księgarnie i handle papieru przyjmują również zamówienia. 927 6 10

Główna trafika w Nowym Sączu
poszukuje 977 2 4

pomocnika

Wynagrodzenie 400 złr. rocznie i mieszkanie. Wymaga się złożenia kaucyi.

OGŁOSZENIE

C. k. zarząd górniczo-hutniczy w Swoszowicach zamierza sprzedać w drodze publicznej licytacyi za pośrednictwem pisemnych ofert dnia 28go sierpnia b. r. następujące realności:

1. realność pod l. 40: kamienica piętrowa i 8 morgów 228□° gruntu;
2. wodociąg 600 metr. długi do tej realności;
3. realność pod l. 33: dom parterowy murowany 748□° gruntu;
4. realność pod l. 135: dom parterowy murowany 1505□° „
5. grunta łączne 2 morgi 1568□° gruntu;
6. realność l. 39: dom drewniany i 20 morgów 1182□° gruntu;
7. realność l. 136: dom drewniany i 4 morgi 694□° gruntu;
8. realność l. 43: dom drewniany i 4 morgi 184□° gruntu;

Dla każdego z tych 8 przedmiotów sprzedaży wniosą chętni nabycia osobną ofertę i oświadczą, że im dokładnie wiadome są warunki licytacyi, które przejrzeć można w biurze c. k. zarządu górniczo-hutniczego w Swoszowicach.

988 1 3 **C. k. zarząd górniczo-hutniczy**
Swoszowice dnia 9. sierpnia 1885.

Budapeszteńskiej LOSY wystawy cena 1 złr.
4000 wygrana
Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odracienia
100.000 złr.
dalej 20.000 złr. 10.000 złr. wartości
15 kr. za porto i listy ciagnienie
11 LOSY 10 złr.
Adminystracya wystawy loterya Budapescie Ulics Andrássy 43.

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Molla.

Trwały i pewny skutek tych prosków w najuporczywszych cierpieniach, żołądka i trzewiów brzuszych kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, obrzmieniu zaparciu stolca, w cierpieniach wątroby zastojach, rwi i hemoroidach i w najrozmaitszych chorobach kobiecych; zapewnił od wielu lat tym proskom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

wcieranie do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & C.

w Bergen (w Norwegii)

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc**, przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jaworniski kupiec, — w Biały E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulik apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Lauf, W OŚWIECIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYSLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Muldner i Spółka, Fr. Leszczyński, H. Wierzyski & Pica, — w WADOWICACH A. Herrfurth. — w ZBARAZU Isidor Süssermann. 2 27 52

Ceny zniżone.

Reprezentacya Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Brauhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w butelkach

¼ litra po 8 centów
½ „ „ 16 „
1/1 „ „ 32 „ 639 32

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.
Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.

Przez wysoki rząd **KRÓLA** uprzywilejowany — Jego Król. Mości **Szwedzkiego** Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

536 14

SKLEPY WŁASNE HOTEL EUROPEJSKI i ULICA HALICKA RÓG WAŁOWEJ.

Jan Ihnatowicz

FILIA W KRAKOWIE SUKIENNICE L. 20.

Fabryka we LWOWIE ulica Kopernika l. 3.

Nigretina

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. d. 35 ct — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 15 ct. — **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. — **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina**, materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony, flaszka 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI
niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct. 90 11

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, flaszeczka 30 cent.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

Starszego lekarza sztabowego Dra Müllera
Mirakulo-wstrzykiwania

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bólu wszelkie wypływy z cewki moczowej, rzerzączkę, białe upławy w kilku dniach, także i w zastarzałych przypadkach, gdzie już żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez złych następstw. Cena 1 złr. 60 centów, przez pocztę o 25 ct. więcej.

Osłabienie,

zmazania nocne, impotencyę, osłabienie męskie (skutki samogwałtu), leczą tak u młodych jak i u starych ludzi, trwale i pod gwarancyą słynne na cały świat **Mirakulo-preparaty starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.** Cena 3 złr. 10 ct., przez pocztę o 52 ct. więcej.

Sprowadzić można jedynie **z apteki św. Jerzego, Maksymiliana Schneida**, Wien, 5 Bezirk, Wimmergasse 33, dokąd należy się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami i W Krakowie na składzie w Aptece **E. Steckmara.** 965 1 7

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha
w Krakowie

poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do **uprawy roli, blachę cynkową, tekturę** czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 651 29 30

Młoda osoba

biegła w języku niemieckim, życzy sobie udzielać **lekcyi prywatnych** w przedmiotach wykładanych w wyższych szkołach żeńskich. Bliższą wiadomość udzieli Agencya p. Loskowskiego plac Matejki Nr. 10, II. piętro.

Ogłoszenie licytacyi

W celu sprzedaży **machiny** parowej o sile 25 koni,
machiny parowej o sile 4 koni;
rozgniatacza z walcami o 630m/m średnicy, ogólnej wagi żelaza 47 metrycznych cetnarów lanego i kutego żelaza,
aparatu do ekstrakcyi wagi ogólnej żelaza lanego i kutego około 130 metrycznych cetnarów,
i **pompy** skrzydłowej (na 50 litrów wody w minucie), ogłasza się licytacyę za pośrednictwem pisemnych ofert na dzień 14go sierpnia b. r.

Swoszowice poczta Kraków, 5go sierpnia 1885.
976 2 3
C. k. Zarząd górniczo-hutniczy.

Niżej podpisana matka bardzo chorowitego dziecka, która nie może zarobić przez szycie nawet na codzienne posilenie jest zmuszona błagać na miłosierdzie Boskie Szanownej Publiczności choć o jak najlichsze wspomożenie. Adres **K. W.** rynek główny II. piętro tylne schody w Krakowie. 913 3

Willa w okolicach **Krzeszowic** i **Chrzanowa**, z domem dużym, wygodnie murowanym, o 6 pokojach, z budynkami gospodarczemi murowanemi, ogrodem warzywnym, 12 m. ornego pola, 2 m. lasu, każdej chwili **do sprzedania pod przystępnemi warunkami.** Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 79 15 6

Woda i Pudry do Zębów
Docteur Pierre
Fakultetu medycznego w Paryżu
8, place de l'Opéra, w Paryżu
Sprzedaż we wszystkich składach materyałów aptecznych, w składach perfum i u fryzjerów

260 15 44

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra **Henryka Ebersa** otwarty od 15 maja do końca września. 695 2

M. H. Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, quelques jeunes étudiants. Prix très modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. N. B. On est prie de communiquer **tout de suite.** 954 2 6

Złoto i srebro w płynie

do wyzłacania lub odnawiania ram, jakoteż przedmiotów, z drzewa, metalu, porcelany i szkła; do posrebrzania wszelkich przedmiotów metalowych. Płynem tym każdy z największą łatwością może pozłocić lub posrebrzyć jakikolwiek przedmiot. Cena za flaszkę 1 złr. gotówką lub za pobraniem.

L. FEITH w Grulich w Czechach
Sprzedający otrzymuje rabat. 937 5 6

Nasienia **INKARNATKI** własnej produkcyi z tegorocznego zbioru można dostać w **Morawicy**, (poczta Liszki) po **30** złr. za 100 K.
930 3 3

Asystent farmacyi

młodszy, który może przynajmniej 2 lata pozostać u podpisanego, nim będzie uczęszczał na kurs, znajdzie miejsce od 1go października **w aptece Józefa Kolassy w Białej.** 956 3 3

GORZELNIK

otrzyma natychmiast stałe umieszczenie przy gorzelni parowej na 35 Hl. dziennego wyrobu. Kompetenci, posiadający wiadomości w prowadzeniu ksiąg gospodarskich i biegli w korespondencyi, będą przed wszystkimi uwzględnieni. Oferty z **odpisami** świadectw, które nie będą zwrócone, uprasza się adresować do Administracyi „Nowej Reformy“ 954 3 3

Osoba nie młoda poszukuje obowiązku zajmować się kuchnią i gospodarstwem domowem. Plac Szczepański Nr. 5. Adres: Lasińska. 962 3 3

Zapewniona egzystencya w Wiedniu

dla osoby poważnej, wykształconej i moralnej (pana lub pani) z małym kapitałem przez spółkę z wdową niemłodą, posiadającą koncesyę na założenie biura umieszczeń dla bon i guwernantek w Wiedniu. Pani ta bawi obecnie na wsi u krewnych i prosi o rychłe zgłoszenia pod adresem **A. R.** p. rest. **Hussaków.**
968 2 2

Dla Rodziców

Familia urzędnicza w Krakowie przyjmie dwóch lub trzech studentów na stancyę i wikt, zapewniając wszelką możliwą opiekę rodzicielską. Bliższe porozumienie listownie „Urzędnik“ poste restante Kraków. 963 2 3

Języka niemieckiego

według najnowszej a łatwej metody w 2 miesiącach nauczyć się można. Bliższa wiadomość: ulica Długa Nr. 22 u stróża.
970 2 3

Fortepian

nowy wiedeński jest tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Floryańska L. 5. oficyny I. piętro. 961 3 3

---

112 51 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Umieszczanie
ogłoszeń
jakoteż **reklam** we wszystkich gazetach, pismach zawodowych i kalendarzach w kraju i za granicą załatwia punktualnie i **najtaniej** od lat **27** istniejąca najstarsza firma tej kategoryi w Austro-Węgrzech: **A. Oppelik in Wien I., Stubenbastei Nr. 2.**

Do sprzedania kryty **faeton** w doskonałym stanie. Wiadomość u lakiernika Jakobiego w Tarnowie. 934 2 3